

Jan Woleński

## **CZY PROJEKTY USTAW O ZWIĄZKACH PARTNERSKICH SĄ SPRZECZNE Z KONSTYTUCJĄ?**

Jednym z koronnych zarzutów przeciwników legalizacji związków partnerskich jest to, że projekty ustaw w tym względzie są niezgodne z art. 18 Konstytucji RP, czyli z przepisem:

Małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej.

Niezgodność nie jest niczym innym jak sprzecznością. Jeśli zdanie *A* ma być niezgodne ze zdaniem *B*, to znaczy (na razie rozpatruję kwestię formalno-logiczną), że *B* jest równoważne ze zdaniem „nieprawda, że *A*”. Oznaczmy art. 18 jako *A*. Tedy projekty ustaw o związkach partnerskich (dalej: projekty) byłyby niezgodne z art. 18, gdyby zawierałyby lub logicznie implikowały stwierdzenie (oznaczam je jako (b))

Nieprawdą jest, że małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej.

Tak jednak nie jest. Dodatkowo, skoro projekty dotyczą związków partnerskich a nie małżeństwa, związku kobiety i mężczyzny, rodziny, macierzyństwa czy rodzicielstwa, nie mogą być sprzeczne z art. 18 (wskazała na to prof. E. Łętowska w wywiadzie dla *.Krytyki Politycznej*). Aby sprzeczność uzyskać trzeba by zdefiniować związek partnerski przez takie terminy jak „małżeństwo”, „związek kobiety i mężczyzny”, „rodzina”, „macierzyństwo” czy „rodzicielstwo”, a potem wyprowadzić (b) przy pomocy tych definicji. Łatwo zauważyć, że taka operacja jest niemożliwa, gdyż związek partnerski w ogóle nie podpada pod kategorie użyte jako ewentualne definiensy. W samej rzeczy, takowych zabiegów próbują przeciwnicy projektów. Nie świadczy to najlepiej o ich kompetencjach mentalnych, skoro próbują dokonać rzeczy logicznie niemożliwych. Przypomina się myśl St. J. Leca, że logikę może zgwałcić ten, kto ją uprzednio posiadał.

Ktoś jednak może powiedzieć, że powyższa argumentacja jest zbyt formalistyczna, że stosuje wyłącznie tzw. wykładnię logiczną, podczas gdy rozważana kwestia wymaga interpretacji funkcjonalnej lub celowościowej. Wtedy można wywodzić, że zachodzi jakaś sprzeczność

(niezgodność) praktyczna czy też instrumentalna pomiędzy projektami a art. 18. Wykładnia funkcjonalno-celowościowa została zwarta w ocenie Sądu Najwyższego (znam ją z relacji w *Gazecie Wyborczej* z 29 stycznia 2013 r.; nadto, nie bardzo jest wiadome, kto ją sformułował; dlatego dalej posługuję się symbolem SN?). SN? przyjął, że art. 18 preferuje małżeństwo w sensie trwałego związku kobiety i mężczyzny”, a to sprawia, że projekt posła Dunina (i, *a for torii*, pozostałe projekty) „nie uwzględnia w wystarczającym stopniu rozwiązań konstytucyjnych oraz normatywnego wzorca małżeństwa i rodziny skonstruowanego z ich uwzględnieniem”. Z tego powodu, ustawy nie mogą tworzyć nowego stanu cywilnego oraz, że zbliżona lub analogiczna regulacja (w stosunku do małżeństwa) prawna związków partnerskich jest wykluczona.

Nasuwają się następujące uwagi do stanowiska SN? (por. też wspomniany wywiad E. Łętowskiej i komentarz P. Winczorka w *Gazecie Wyborczej*). Eksperti SN? nie bardzo rozumieją, co stanowi art. 18. Preferencja nie jest tym samym, co ochrona i opieka. Preferować można coś wobec czegoś innego, a opieka i ochrona tego bynajmniej nie zakłada. Owszem, opieka lub ochrona *a* może zakładać preferencję *a* wobec jakiegoś *b*, ale to musi być dokładnie powiedziana. Tymczasem, ani art. 18 ani jakikolwiek inny przepis konstytucji, a także innego działu prawa nie wspomina, że małżeństwo jest preferowane wobec związków partnerskich. Skoro tak, nie można twierdzić (argument P. Winczorka), że związki partnerskie są wykluczone konstytucyjnie, czy też prawnie, szerzej rzecz ujmując. Instrumentalną niezgodność projektów z art. 18 można by wykazać wtedy, gdyby uzasadnić, że legalizacja związków partnerskich w jakikolwiek sposób umniejsza ochronę i opiekę małżeństwa (w sensie związku kobiety i mężczyzny skierowanego na funkcje wymienione w art. 18) przez władze RP. Nie widać jednak żadnych powodów, aby głosić coś takiego. Ściśle mówiąc, gdyby przyjąć, że związki partnerskie są chronione i poddane opiece państwa w takim samym stopniu jak małżeństwo, nie prowadziłyby to do jakiegokolwiek niezgodności instrumentalnej pomiędzy projektami a art. 18. Wszelako projekty bynajmniej nie zrównują stopnia ochrony i opieki związków partnerskich z przysługującymi normatywnie małżeństwu. Okoliczność ta stanowi, że pogląd SN? jest błędny od strony logicznej w tym sensie, że oparty na wadliwym rozumieniu niezgodności instrumentalnej.

Wbrew stanowisku SN? legalizacja związków partnerskich w formie ustawowej jest ważna dla określenia podobieństw i różnic pomiędzy nimi a instytucją małżeństwa, co tylko sprzyja należytej wykładni art. 18. Jasne jest, że związki partnerskie zasługują na ochronę i opiekę ze strony państwa, a dyskusyjny może być tylko zakres wprowadzonych instrumentów prawnych. Używanie kwalifikacji w rodzaju „zbliżona lub analogiczna regulacja” jest, co

najwyżej wywołaniem problemu a nie jego rozwiązaniem. Dalej, uregulowanie związków partnerskich jest społecznie istotne samo w sobie, gdyż zapobiega konfliktom, aktom dyskryminacji, nader widocznym w ostatniej debacie sejmowej, a także sprzyja realizacji art. 30 Konstytucji (o godności). Ciekawe, że przeciwnicy legalizacji związków partnerskich, w tym eksperci SN?, nie mają kłopotów z odrzuceniem zasady, że art. 30 nie dopuszcza interpretacji zwężającej w kontekście praw i obowiązków obywatelskich. Cóż, wygląda na to, by jeszcze raz przytoczyć Leca, że ci, którzy idee ciągle mają w gębie, mają je też w pobliskim nosie. Wbrew temu, co opowiadają przeciwnicy odrzuconych projektów, ich pogląd wymaga zmiany ustawy zasadniczej, np. przez wykluczenie związków partnerskich z pewnych, ale dokładnie określonych praw.